

## WAWER — ANIN ADAMÓW — ZALESIE

LEŚNE PARCELE PODSTOŁECZNE. — MIEJSCOWOŚĆ SUCHA I ZDROWA

Sprzedaje na dogodnych warunkach kredytowych i za gotówkę  
ZARZĄD GŁÓWNY DÓBR WILANOWSKICH W WARSZAWIE,  
Marszałkowska 94, tel. 8.44-56, godziny 9—15 i 17<sup>30</sup>—19

## 3.600.000 młodych Niemców przygotowuje się wojskowo w „Hitlerjugend” 500.000 w formacjach specjalnych

W miesiącu maju bieżącego roku po raz pierwszy w Trzeciej Rzeszy przekazano 14-letnich, po czteroletnim szkoleniu w organizacji „Jungvolk — oficjalnie organizacje młodzieży hitlerowskiej (Hitlerjugend). Prasa niemiecka poświęca wiele uwagi temu faktowi, wiążąc go ściśle z szeregiem aktualnych zagadnień, wypływających z kompleksu „pełnego przygotowania całego narodu do wojny”.

W pismach tych całkiem wyraźnie się stwierdza, że tak służba w „Jungvolk”, jak i w „Hitlerjugend”, szczególnie w formacjach specjalnych, jak oddziałów zmotoryzowanych, marynarskich, technicznych, łączności oraz lotnictwa i szybownictwa „przygotowuje gruntownie do przyszłej służby wojskowej” („Berliner Lokalanzeiger”).

Wojskowe przeszkolenie w organizacjach młodzieży jest tak skonstruowane, że podczas służby wojskowej zaoszczędza się 9 miesięcy szkolenia. Ogólne przeszkolenie obejmuje gry w terenie, aby młodzież przyswoiła sobie orientowanie się w terenie oraz wyzyskanie terenu, marsze i musztrę w zwartych formacjach, musztrę bojową, czytanie map, ocenianie odległości, marsze z obciążeniem (15 — 17-letni) biwakowanie, służbę polową i wywiadownię.

Na to wszystko w szeregu państw jeszcze obecnie trzeba kilka tygodni stracić w okresie rekrutacji armii stałej. Młodzież niemiecka w chwili powołania przechodzi gruntownie wojskowo przeszkolona w zakresie podstawowych wiadomości żołnierza.

Ważniejszym faktem jest jednak szkolenie oddziałów specjalnych. Oddziały zmotoryzowane

„Hitlerjugend” do końca r. 1937 wynosiły 100.000. Stan ich w ciągu roku 1938 oraz 1939 zostanie podniesiony do 240.000. Oddziały łączności „Hitlerjugend” rozporządzają efektywnie 180.000, podczas gdy efektywnie roku 1918 wynosiły tylko 140.000, a więc służby łączności pierwszej linii.

Wiele uwagi poświęca się przeszkoleniu lotniczemu. Obejmuje ono już najmłodszych — od 10 do 14 lat. Przy rejestracji kierownik grupy ma obowiązek zwrócenia uwagi na zainteresowania techniczne młodego kandydata. Gdy się je stwierdzi, przydziela się chłopaka do formacji specjalnej. Tam już w odpowiedniej formie przygotowuje się go do przyszłej służby tak, aby przeszedłszy wszystkie szczeble przeszkoleniowe,

mógł po ukończeniu służby w „Hitlerjugend”, a zatem jako 17-ty czy 18-toletni zdać egzamin pilota czy też obserwatora.

Obecny stan lotników z szeregów „Hitlerjugend” ma wynosić od 8.000 do 10.000. Poza tym odbywają się ogólne kursy przeszkoleniowe, zapoznające młodzież z działaniem gazów bojowych, obroną przeciwlotniczą, siłą eksplozji poszczególnych rodzajów amunicji i t. p. Do tego jeszcze docho- dzi obowiązkowe szkolenie w strzelaniu z broni małowalibrowej, gimnastyka, sporty.

Szeregi „Hitlerjugend”, według oficjalnych danych, mają liczyć (bez „Jungvolk”) 3.600.000 członków, z których 500.000 pełni służbę w specjalnych formacjach.

(ed)

## Banda „jodów” Prześladuje piękne kobiety

W więzieniu amerykańskim zmarł tajemniczą śmiercią jeden z więźniów nazwiskiem Bassac. Mimo przewiezienia do szpitala, nie zdołano go uratować, stwierdzono jednak, że śmierć nastąpiła wskutek zatrucia.

### SZEF „JODÓW”

Na kilka minut przed śmiercią więzień odzyskał przytomność i przyznał się wówczas nie tylko do przestępstwa, pod którego zarzutem przebywał w więzieniu, ale również do tego, iż był szefem tzw. jodów.

„Jodowie” grasują od niedawna na terenach stanów Georgii i Florydy, wzbudzając postrach wśród kobiet.

### POSTRACH KOBIET

Polowali oni na piękne i bogate kobiety.

Grozili im znieszczeniem rąk na wypadek, gdyby nie chciały zapłacić okupu. W roku 1935 jodowie uprowadzili 4 kobiety i ciężko poranili im ręce tak, że pozostały na nich szpeczące blizny. Było to dla innych ko-

biet okropnym ostrzeżeniem tak, że milcząco płaciły żądane haracze.

### KTO OTRUŁ?

Urzędników śledczych interesowało przede wszystkim mniej zeznanie Bassaca, jak zagadnienie, kto go otrul. W jaki sposób nasypano mu do jedzenia truciznę. Czy znajduje się w zakładzie karnym człowiek bandy, który miał interes w zamordowaniu swego szefa? Przesłuchano więźniów zajętych w kuchni, ale nie można było wykryć. Czwartego dnia śledztwa jeden z więźniów odkrył w celi zamordowanego Bassaca wycinek gazety, na którym widniał portret pięknej kobiety, a pod nim napis:

„Jenny Oganard, która się zaręczyła z fabrykantem wyrobów tytoniowych Jose Jardene”.

Zainteresowano się więc tą panną Oganard. Przypuszczano, że musi ona mieć coś wspólnego z morderstwem — i słusznie. — Atoli nowa trudność: Jenny Oganard znikła bez śladu.

Fabrykant wyrobów tytoniowych wiedział tylko tyle, że wyjechała niespodzianie z miasta. Kochał on swą narzeczoną i był niezmiernie oburzony, że można jej było zarzucać jakąś łączność z bandytą. Wkrótce jednak właściciel fabryki musiał zmienić swoje przekonanie, gdy piękną Jenny aresztowano w Miami na Florydzie. W jej torebce znajdowało się 80.000 dolarów i bilet kolejowy do Kanady dokąd zamierzała zbiec.

### W OBAWIE PRZED ZDRADĄ

Dwa dni Jenny Oganard wypierała się jakiegokolwiek winy. Jednak

## 4.800 rodzin pod opieką Milion rocznie dla najbiedniejszych Rozwój działalności Caritasu

Źródłem działalności Kat. Zw. „Caritas” jest ofiarność Społeczeństwa. Na przestrzeni 7-miu lat działalności Kat. Zw. „Caritas” ofiarność na cele pracy charytatywnej wzrosła się do jednego miliona złotych obrotu rocznego.

### 4.800 RODZIN POD OPIEKĄ

„Caritas” w bieżącym roku 37/38 na terenie Warszawy rozwijał akcję opiekuńczą nad 4.800 rodzinami, średnio na jedną parafię przypada około 150 rodzin losów których zajmuje się miejscowy Oddział „Caritas”. Opieką i odwiedzinami tyłu tysięcy rodzin nie ogranicza się jedynie do udzielania pewnej pomocy materialnej, ale opiekowania się chorymi pośredniczenia w uzyskaniu pracy, dostarczania czasopism, łączenia dzieci z matkami, doprowadzania dzieci do chrztu oraz kierowania dziećmi zaniebanych i opuszczonych do świetlic „Caritasu”.

„Caritas” liczy 36 świetlic do których uczęszcza przeszło 3.000 dzieci. Zetknięcie się z tak licznym elementem dzieci w świetlicach i w rodzinach nakłada obowiązek na „Caritas” urządzania dla nich kolonii i półkol-

onii tegoroczne plany „Caritasu” zmierzają, aby na obozy, kolonie i półkolonierować przynajmniej 5.000 dzieci i młodzieży. Nie licząc bowiem działalności uczęszczającej do świetlic „Caritasu” kwalifikuje się bardzo dużo dzieci i młodzieży na wysłanie na kolonie lub półkolonie z rodzin podopiecznych.

### KOLONIE I PÓLKOLONIE

„Caritas” w sezonie bieżącym planuje zorganizowanie półkolonii na Górawku na 1.000 dzieci, w Strudzie na 2.000 dzieci na Kamionku na 200 dzieci i na Nowym Bródnie na 200 dzieci oraz kilka innych punktów w powiecie Warszawskim na 1.000 dzieci. Kolonie organizuje w Strudzie na 300 dzieci, koło Okuniewa na 250 dzieci oraz obozy dla młodzieży męskiej pod Wyżkowem i żeńskiej koło Lidzbarka.

Mimo pewnych subwencji przeznaczonych na cele kolonii i półkolonii „Caritas” musi przynajmniej połowę wydatków pokryć ze źródeł ofiarności społeczeństwa, koszt bowiem zamierzonych obozów kolonii i półkolonii wynosić będzie 168.694 zł. Biorąc pod uwagę, że koszt utrzymania na kolonii jednego dziecka wynosić będzie na miesiąc 33 zł., a półkolonijach 18 złotych.

### ZBIÓRKA ODPADKÓW

Przeszło dwa miesiące wstecz przy czynnym poparciu całej prasy „Caritas” przystąpił do organizacji na terenie Warszawy stałej zbiórki odpadków.

Zebrało w tym czasie około 50 ton różnych odpadków, które po spieniężeniu dały 8.000 zł, ponadto wysorto-

wano odzież bielizny i obuwia nadającego się do użycia wart. 1500 zł. Łączna suma uzyskana z odpadków za dwa miesiące wyniosła 4.500 zł., ponadto przy zbiórce, przy sortowaniu, ma stałe zatrudnienie 12 osób płatnych od 5-ciu do 2-ch zł. dziennie. W tej chwili „Caritas” uruchomił następujące punkty: ul. Nowogrodzka 49, na Ochocie przy kościele św. Jakuba, na Grzybowie przy par. Wszystkich Świętych, na Mokotowie ul. Puławska 95-a, na Marymoncie ul. Gdańska 8, na Pradze przy par. św. Flonana, na Pelcowiznie i na Nowym Bródnie ul. Poborzańska 33. „Caritas” do dyspozycji posiada własny ciężarowy samochód oraz kilka wózków, które sprężyste obsługują wszelkie zgłoszenia.

W najbliższym czasie rozmieszczone będą przy kościołach skrzynki adresowe z napisem: tu składać adresy zaofiarowanych odpadków dla „Caritasu”. Wybrane co pewien czas adresy będą przez upoważnionych w legitymację chłopców załatwione na poszczególnych punktach zgłoszeń. Ponadto prosimy o telefoniczne zgłaszanie odpadków pod tel. 7-23-17 i 10-39-17.

## Fotograficy polscy nagrodzeni w Wiedniu

Na odbywającej się tu międzynarodowej wystawie prac fotografów - amatorów otrzymali Polacy Jan Neuman z Warszawy oraz Tad. Wroński z Gdyni — srebrne medale, a Edward Czerny z Białej — medal brązowy.

### BULLY I POLICJANT



Bully ma bardzo zatroskaną minę. Widocznie nie potrafił wzbudzić współczucia w srogim sercu londyńskiego policjanta, który sporządza protokół.

## Polka nagrodzona na konkursie muzycznym w Wiedniu

W wyniku międzynarodowego konkursu muzycznego w Wiedniu czwartą nagrodę w wysokości 250 mł. otrzymała polska śpiewaczka Eugenia Zarzycka. Dwie pierwsze nagrody otrzymała wiedeńska Bartsch i Kuusik (Estonia), druga nagrodę Boriello (Włochy), trzecią nagrodę Baldelli (Włochy).

W konkursie gry fortepianowej pierwszą nagrodę otrzymał Gorini (Włochy), drugą Macarini - Carminagni, trzecią nagrodę Revay (Węgry).

ARMIN O. HUBER

43)

## LUDZIE I ZWOLĘ

Powieść współczesna z Dzikiego Zachodu

Kościesz podłuchuje rozmowy Old Billa z Loni Jansen. Old Bill tłumaczy dziewczynie, iż walczy przeciw Bogeyowi, ponieważ swymi urządzeniami technicznymi zniszczyć chce jego starą puszcę. W walce tej musi mu dopomóc Loni, rozkochując w sobie inż. Kościeszę. Loni opowiada przeciw takim metodom.

Nastąpiło milczenie.

— A jednak musisz, Loni — powiedział Old Bill tonem znacznie łagodniejszym, niż poprzednio.

Zdawało się, pochylił się nad siostrzenicą i pogłaskał ją po głowie. Potem przestąpił z nogi na nogę i rzekł:

— Dobranoc, Loni.

— Dobranoc... — odpowiedziała cicho.

Old Bill wyszedł.

Dziewczyna zgasiła świecę.

Kościeszę słyszał, jak kilka razy westchnęła ciężko.

Mineło sporo czasu. Inżynier rozważał na wszelkie sposoby, jak się wy dostać niepostrzeżenie z namiotu. Wreszcie doszedł do przekonania, że pozostaje tylko czekać, aż dziewczyna zaśnie.

Dopiero po godzinie, gdy usłyszał równy, spokojny oddech Loni Jansen, rozpoczął odwrót.

To była naprawdę mozolna i wyczerpująca praca. Doznał błogiej ulgi, gdy się znalazł wreszcie poza namiotem. Zachowując nadal ostrożność, czołgał się na czworakach, zamierzając przy najbliższym szmerze. Oddalił się o dobre sześćdziesiąt kroków, dopiero wtedy zebrał się na odwagę i z rozkoszą stanął na równe nogi.

Znalazł swój karabin i udał się do obozu przez góry. Miał wprawdzie znacznie bliższą i wygodniejszą drogę wzdłuż koryta rzeki, lecz zrezygnował z niej w obawie, że może się natknąć na doktora Czingwha, albo na kucharza Wang Lee.

Powrót wydał mu się łatwiejszy: drapiąc się po skałach i przedzierając się przez zarośla powtarzał w pamięci wszystkie szczegóły podsłuchanej rozmowy.

— Co za szalony pomysł! — mruczał. — Wysadzić w powietrze tamę? Ha!... A jaka wspaniałomyślność! Pozwala ją ukończyć w trzech czwartych...

Z kolei zaczął myśleć o tym, że Loni Jansen musiała się wkraść w jego zaufanie i usnąć budząc się w nim podejrzenia. Nigdy nie przypuszczał, że ta dziewczyna była zdolna do takiej przewrotności... Jakże kroki należało poczynić w tym kierunku?

— Może pomówić z nią szczerze? — rozważał półgłosem. — Nie! To jest niebezpieczne! Powtórz ich rozmowę, a te lotry przypuszczają zamach! Trzeba będzie udawać, że o niczym nie wiem. Niecierpię udawania i takiej gry w ślepe babkę, ale nie ma innej rady...

Pomyślał następnie o Bogey'u. Elektryczny połów ryb?... Dźwięczało to fantastycznie, aczkolwiek w zasadzie było zupełnie możliwe. Nie ulegało wątpliwości, że był to pomysł rabunkowy i w ogóle najwyższe lotostwo — zresztą sam pomysł mógł powstać tylko w głowie człowieka wyzutego z sumienia.

Dobrze, że Bogey tu zjedzie za kilka dni. Kościeszę postanowił wyjaśnić tę sprawę, gdyż należało się liczyć z możliwością, że właściciel Bella Bella Company, rzucił oszczerstwo na swojego konkurenta, by przeciągnąć całkowicie na swoją stronę fanatyka Old Billa i zrobić zeń powolne narzędzie do zgwałcenia przeciwnika.

Naprawdę, ciężko było zajmować kierownicze stanowisko i pracować w takiej atmosferze.

W duszy Kościeszę rozpoczął się okres ciężkiej walki: teraz był w dziewięciu dziesiątych inżynierem, który postanowił, że będzie pracował do upadłego i zbuduje zapórę wodną, a któremu będzie później zupełnie wszystko jedno, co

ludzie z nią zrobią; natomiast filozof, miłośnik przyrody i człowiek, sprzeciwiał się często i zatruwał inżynierowi radosne chwile twórczości.

Całe szczęście, że stosunek tych dwóch istot wyrażał się jak dziewięć do jednego, więc przy takim układzie sił trzeci inżynier zwyciężał z łatwością marzyciela.

IX

Szczególne wydarzenia tej nocy, Kościeszę zachował dla siebie.

Kilka następnych dni minęło zupełnie spokojnie: budowa posuwała się prędko, zaczęto kłaść fundament pod budynek, w którym energia wodna miała się przetwarzać w elektryczną, a który miał stać nieco poniżej tamy. Rury musiały być najkrótszą drogą dostarczać wodę, która po zużyciu, miała odpływać pod budynkiem, wskutek czego jego podstawa była zaprojektowana jako most cementowy, mający wytrzymać olbrzymie ciśnienie.

Kościeszę dawno przyswoił sobie amerykańskie zasady samowystarczalności, najdalej posuniętej inicjatywy i samodzielności i te właściwości bardzo przydały mu się teraz, gdy we wszystkim był zdany na własne siły. Przeglądając wieczorami plany, wprowadził w nie zasadnicze poprawki i uzupełnienia, zwłaszcza w żelbetonowej konstrukcji mostu, na którym miała stanąć elektrownia. Zastosował swój wynalazek, opatentowany w swoim czasie w Polsce i później w Ameryce, lecz miał go wypróbować w praktyce po raz pierwszy i choć w teorii wszystko się zgadzało znakomicie, jednak czuł lekką treść.

Przy rozumnej, przemysłowej organizacji i pod umiejętnym kierownictwem, stu kilkudziesięciu robotników może bardzo dużo zrobić, a przy tym nie będą pracowali nadmiernie. Tak było, na przykład, w danym wypadku. Jedynym człowiekiem, który wykonywał pracę wprost nadludzką, był właśnie Kościeszę, gdyż kierownictwo i nadzór nad całokształtem prac, wymagałoby w normalnych warunkach trzech, a nawet czterech inżynierów.

D. c. n.